

Genetycznie jestem lekarzem

Wyjątkowym gościem „Popołudnia z drem Krybusem” był jego wnuk – Michał Krybus. 11 października w ESA we Włóściejewkach w spotkaniu poprowadzonym przez dyrektora Centrum Kultury Mariola Kaźmierczak, udział wzięli m.in. burmistrz Książa Wlkp. Teofil Marciniak, wiceburmistrz Mirela Grześkowiak, członkowie Uniwersytetu Entuzjastów Świata.

Tomasz Jankowski z Wirtualnej Izby Regionalnej Gminy Książ Wlkp. zaprezentował związek Maksymiliana Krybusa z Książem od końca 1926 r. aż do jego śmierci na początku 1970 r. – Nie znałem osobiście pana doktora, ale zostałem wychowany w jego kulcie – stwierdził na wstępie. Przedstawił zgromadzonym ścieżkę edukacyjno-zawodową bohatera wydarzenia – od teologa (i niedoszłego księdza) aż po lekarza, doktora „wszech nauk”. Odkąd zaczął pracę w Książu o każdej porze dnia i nocy, w deszczu i śniegu służył pomocą pacjentom. Tradycją było to, że w ramach dyżuru lekarskiego furmanką lub bryczką (a potem autem) objeżdżał wsie i obchodził miasto. Jeździł też po szkołach, gdzie m.in. sprawdzał poprawność postawy dzieci. Jemu też książka społeczność zawdzięcza budowę szkoły podstawowej. Ponadto jednogłośnie został przyjęty do Kurkowego Bractwa Strzeleckiego, gdzie sprawował funkcję ławnika. Działał również w miejscowym oddziale PCK.

Dwukrotnie żonaty, był ojcem i ojczymem łącznie czwórki dzieci. Zmarł nagle, a w ostatnią drogą udał się z nim cały Książ.

Dziękuję za dziadka, czyli doktor oczyma pacjentów

Po prezentacji przyszedł czas na wspomnienia mieszkańców Książa. Jak w ich wówczas dziecięcej pamięci zapisał się doktor? Był lekarzem, który nie tylko częstował cukierkami, aby dzieci nie bały się wizyt lekarskich. Zapamiętano go przede wszystkim jako człowieka z poświęceniem, doktora wielu

specjalizacji. Przywołano też anegdotki związane z tradycją wynoszenia uliczek w Nowy Rok. Doktor szybko typował „sprawców” lub nawet próbował ich przekupić cukierkami, aby tego nie robili.

Razem z Anielą Garbarczyk i Franciszką Zającową tworzył przez wiele lat świetny zespół medyczny. Śmiano się, że „prawdziwy książanin to ten, któremu pani Franciszka zawiązała pępowinę albo którego zaszczepiła pani Aniela”.

Maksymilian Krybus znany był również z tego, że pomagał materialnie innym, dzięki czemu zachowało się też wiele pamiątek po lekarzu. Jak przyznał Michał Krybus, „dziadek bardzo lubił się dzielić z innymi, ale i inni dzielili się z nim”, zwłaszcza kiedy po wysiedleniu powrócił z rodziną do Książa i musiał na nowo się tu urządzać.

Bohdan Kaczmarek z WIR-u, który poznał lekarza jako 12-latek, swoje wspomnienia związane z z nim podsumował słowami: „dziękuję za dziadka”. W odpowiedzi Michał Krybus przyznał skromnie: „Moją jedyną zasługą jest to, że jestem wnukiem doktora”, dziękując jednocześnie za ciepłe przyjęcie, którego się nie spodziewał. Otrzymał w prezencie m.in. portret dziadka wykonany przez lokalnego artystę Mariana Wajnerta. Michał Krybus dokonał też pamiątkowego wpisu do indeksów studentom UEŚ.

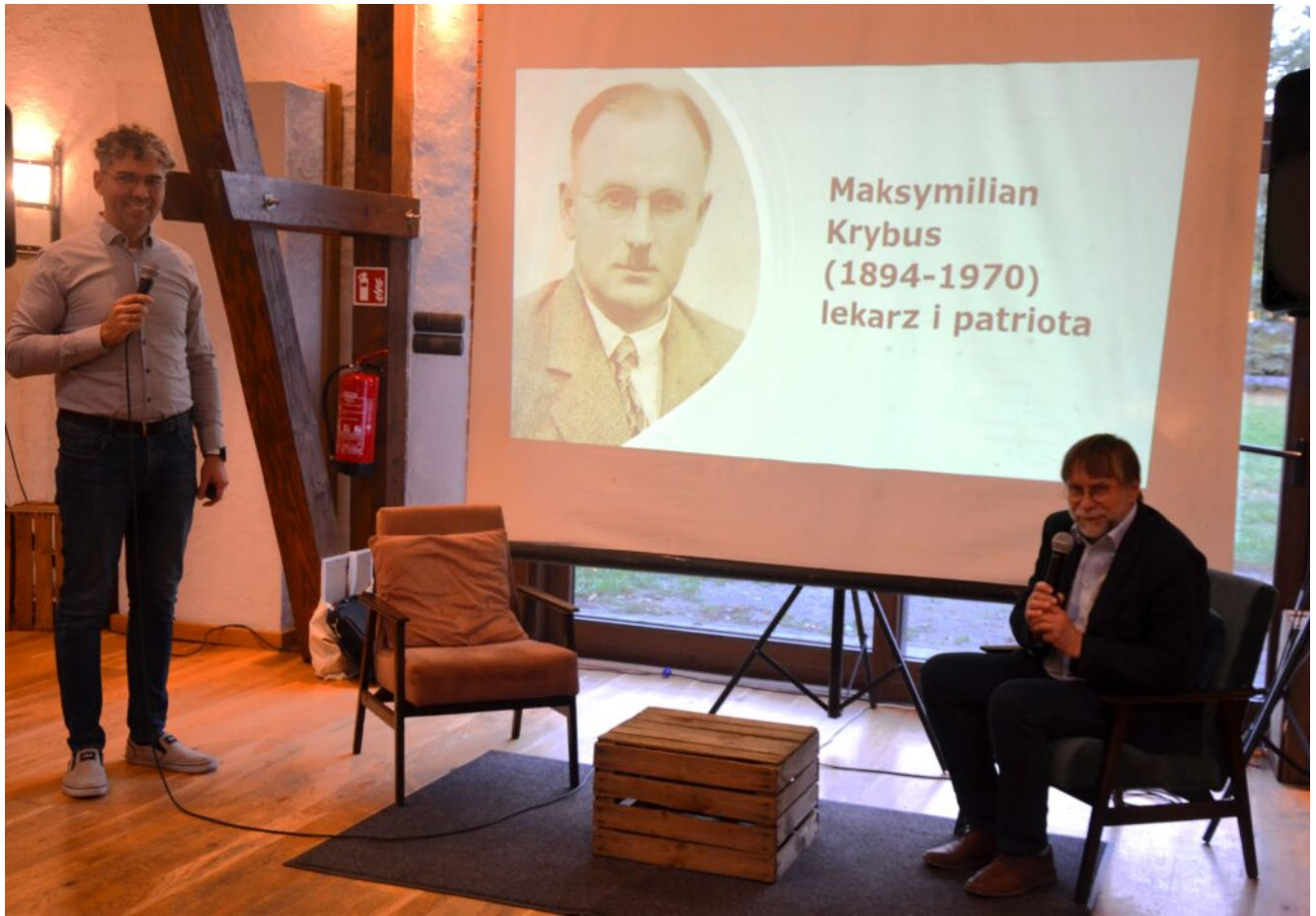
Akcent muzyczny i Święto Pieczonego Ziemniaka

Spotkaniu z Michałem Krybusem towarzyszył także muzyczny akcenty, czyli blok piosenek międzywojennych zaśpiewanych przez Anitę Szymanowską w aranżacji muzycznej Mariusza Śląskiego. Była to też okazja, aby celebrować „po poznańsku” Święto Pieczonego Ziemniaka i skosztować pyrę z gzikiem.

Oprócz tego każdy z uczestników otrzymał okolicznościowe broszury poświęcone doktorowi Krybusowi opracowane przez Wirtualną Izbę Regionalną na zlecenie ksiąskiej gminy w związku z obchodzonym Rokiem Książskich Patronów 2024.











J. Niedzielski



M. Krybus



F. Zając



A. Garbarczyk



Pogrzeb Doktora – 25 stycznia 1970 r.



Pamiątki

















































**Maksymilian
Krybus
(1894-1970)
lekarz i patriota**





















